Rok VI. Lipiec 1900. Nr 7.

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

Przedmiot do rozmyślania

podczas adoracyi, dla użytku Stowarz. bractw Przen. Sakramentu.

Cnoty chrześcijańskie: Miłość bliźniego.

Eucharystya wzorem miłości bliźniego.

I. UWIELBIENIE.

Z głębi świątyni usłyszała dusza moja słodki głos, powtarzając słowa, które niegdyś wymówiły usta Zbawiciela: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego Serca, — Synaczkowie moi, przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jak ja was umiłowałem“. Jakież to słowo o duszo moja: Jak ja was umiłowałem! — Dawszy uczniom swoim przykazanie miłości braterskiej, chciał im Jezus dać i przykład tejże doskonały, dlatego powiedział: Jak ja was umiłowałem. Ustanowił Przen. Eucharystyę, ten nadmiar miłości określony słowami św. Jana. Do końca umiłował! Do końca! Od najniższego do najwyższego wśród stopni, jakie ludzie zajmują na ziemi, niema człowieka, brata Jezusowego, do którego nie odnosiłyby się te słowa wezwania: Oto ciało moje, oto Krew moja — pijcie wszyscy! Do końca! Na krańce ziemi. Nie tylko na naród żydowski i na kilka innych narodów, rozciąga się miłość Chrystusowa, ale obejmuje świat cały. Do końca! aż do spełnienia wieków. Przeszedłszy wszystkie przestrzenie, miłość Jezusa przejdzie wszystkie wieki. To ognisko miłości jest na firmamencie dusz tem, czem jest słońce zawsze w zenicie, nie znające zachodu.

Do końca! aż do wyczerpania samej miłości. Dawszy wszystkie dobra, daje samego Siebie, a dla Niego miarą miłości, jest miłować bez miary. Posłuchajmy słów świętego Jana: Jeżeli Bóg nas tak umiłował wszystkich i każdego, czyz nie powinniście się także miłować nawzajem?

Poznaję, mój Jezu, żeś jest w Eucharystyi najdoskonalszym wzorem miłości bliźniego, i że prawdziwie z Hostyi wychodzą te słodkie słowa: Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.

II. DZIĘKCZYNIENIE.

Dziękujmy Boskiemu Zbawicielowi w Eucharystyi, że nietylko daje nam w tym Sakramencie przykład miłości bliźniego, ale przybiera własności, czyniące ją w naszych oczach jeszcze cenniejszą: wspaniałomyślność, pokorę, cierpliwość.

1. Wspaniałomyślność: Miłość zapomina sama o sobie. W istocie Zbawiciel okazuje nam w Eucharystyi wspaniałomyślność bez granic, dając nam wszystkie swoje łaski dając nam Samego siebie, a nie szukając w tem wszystkiem żadnej korzyści własnej. Jakąż ma korzyść Zbawiciel, upokarzając się tak bardzo, podejmując tak wielkie ofiary? Czegoż oczekiwać może od istot tak słabych, ułomnych, biednych, nędznych, jak my? Zresztą, cóż od nas odbiera? Ale On zapomina sam o sobie, o swej chwale, o swych sprawach, gdy chodzi o to, aby nam miłość okazać.

2. Pokora: Pokora się nie nadyma. O jakiejże trzeba pokory, aby On, Syn Boży, Słowo Przedwiecznego, we wszystkiem równy Ojcu, Chrystus uwielbiony, wyniesiony na wysokości niebieskie, zamieszkał wśród nas. nędznych stworzeń i obdarza nas Swemi dobrodziejstwami! Jak musi być pokornym, skoro raczył obrać stan postaci Eucharystycznych, stan nietylko nieskończenie niższy od godności Bóstwa, ale nawet dla człowieka poniżający! Pan Jezus tu gardzi widocznie wielkością ziemską a przewyższa i obdarza ubogich i opuszczonych od świata.

3. Cierpliwość. „Miłość cierpliwa jest i miłosierna". Okropne są zniewagi, które Pan Jezus ponosi w Hostyi Przenajświętszej, przerażające są świętokradztwa, które Mu wyrządzają ludzie niewdzięczni i bezkarni, a przecież nie podniósł nigdy zasłony Eucharystycznej, aby razić piorunem tych nieszczęśliwych, nigdy nie chciał przerwać milczenia, aby mu wyrazić swe skargi; a gdy łaska wzruszy te serca, gdy z żalem do Niego powracają, On im zupełnie i całkowicie przebacza i łaskami ich obsypuje. Wszakże i ja sam doświadczyłem skutków cierpliwości, a pomimo oziębłości mojej, błędów i częstych upadków, On raczy mię cierpieć u stóp Swoich, a co więcej, przychodzi do serca mego z taką miłością w Komunii świętej.

Aby Ci podziękować o Jezu za tyle miłości, chcę za Twym przykładem być względem wszystkich wspaniałomyślnym, pokornym, cierpliwym i miłosiernym.

III. WYNAGRODZENIE.

Jeżeli porównamy nasze postępowanie z postępowaniem Zbawcy względem ludzi, braci naszych, spostrzeżemy może zamiast podobieństwa bolesne i rażące przeciwieństwo.

Jakież to błędy popełniamy przeciw miłości bliźniego?

1. Grzeszymy przez nienawiść, niechęć, wstręt naturalny z powodu usposobienia tych, z którymi żyjemy, — przez zazdrość z powodu ich powodzenia i bogactwa — przez zemstę, zawiść względem tych, którzy nas obrazili.

2. Przez sądy zuchwałe, które wynajdują złe w słowach i czynach bliźniego. Czy Pan Jezus odkrywa intencye niegodnie komunikującego? On, który tak dobrze zna serca tajniki? Ukrywaj starannie pod płaszczem miłości błędy, a nawet grzechy bliźniego, nie przywłaszczaj sobie władzy najwyższego Sędziego, abyś ty sam kiedyś nie doznał surowości Sądu sprawiedliwego Boga.

3. Przekraczamy przeciw miłości bliźniego przez oszczerstwa, przez które bliźni traci skarb największy, to jest dobrą sławę.

Nie śmiałbyś włożyć ręki w kieszeń bliźniego, by go okraść nie śmiałbyś go uderzyć; a śmiesz wymyślić co złego na niego lub powtórzyć złe pogłoski, a w ten sposób zabierasz mu dobrą sławę, którejby on życiem wykupić był gotów, uderzasz go włócznią, która na wskróś serce jego przeszywa.

4. Błędem jest, a nawet może być grzechem śmiertelnym, odkrywanie błędów i grzechów ukrytych bliźniego przez obmowę. Uważaj dobrze, chrześcijaninie, nie szukaj przyjemności w odkrywaniu błędów bliźniego, jego słabości i nędzy: gdyż byłbyś przeklętym.

5. Uchybiamy miłości bliźniego przez sprzeczki, słowa obraźliwe lub rubaszne względem tych, którzy nam są podwładnymi. Choćby zbłądzili, nie mielibyśmy prawa tak postępować, a i cóżby się z nami stało, gdyby Pan postępował z nami podług grzechów naszych?

6. Należą tu także zgorszenia, szczególnie dane przez rodziców dzieciom.

Skarżymy się, jeżeli te dzieci są złośliwe, nieposłuszne, że nie mają uszanowania dla miejsca świętego, że im brak pobożności mimo wszystkich upomnień; łatwo jednak wyrozumieć tego przyczynę: naśladują błędy swoich rodziców.

IV. PROŚBA.

Prośmy o łaskę szczerej i prawdziwej miłości bliźniego okazującej się:

1. Przez cześć i uszanowanie, najpierw z powodu cnót i przymiotów, ale nadewszystko dlatego; że wnich mieszka Bóg przez łaskę: przez Chrzest i Bierzmowanie zostały poświęcone na przybytek Ducha świętego; wreszcie, że przez Komunię zostały mieszkaniem Jezusa Chrystusa.

2. Przez szczerą i nadnaturalną miłość. Mówię nadnaturalną, gdyż miłość naturalna może się stać niebezpieczną, a ugruntowana tylko na cnotach i przymiotach bliźniego nie dosięgnie nigdy stopnia, żądanego przez Pana Jezusa. Trzeba kochać bliźniego przedewszystkiem dla tej przyczyny, że go Jezus kocha nieskończoną miłością.

3. Przez poświęcenie się i usługi oddawane bliźniemu w potrzebie; okazując przychylność; udzielając, jeżeli można dobrej rady, szezególnie modląc się za tymi, którzy są nam drodzy, lub którzy szczególniejszych łask potrzebują od Boga.

4. Przez przebaczenie uraz. — Ty masz błędy, a inni muszą cierpieć z przyczyny twego charakteru, usposobienia, umiej więc być cierpliwym i przebaczać drugim, jeżeli ci przyjdzie cierpieć od nich.

Mimo ich błędów Pan Jezus ich przyjmuje z dobrocią, przebacza im zupełnie. a jakże ty byś nie miał przebaczyć?

O Jezu Hostyo, spraw, abym umiłował wszystkich ludzi, jak Ty mię umiłowałeś! Amen.

MYŚLI.

Eucharystya jest źródłem, ogniskiem odżywczem katolickiej pobożności i miłości i wszystkich cnót chrześcijańskich; Ona jest pokarmem życia wewnętrznego.

Dusza chrześcijańska, odwiedzająca Pana Jezusa uwielbiając jest aniołem adorującym, który za wszechświat cały Przen. Sakrament adoruje, jest aniołem pocieszycielem, który pociesza Pana Jezusa wyniszczonego pod postacią Eucharystyczną, znieważonego tak często i tak ciężko.

Pan Jezus we Wcieleniu Swojem nie przyszedł na ziemię, aby sądzić ale, aby zbawić. W Eucharystyi również nie przyszedł, po to, by świat sądzić, ale aby go zbawić. O jakaż tajemnica. Jakież źródło niewyczerpane miłości i przebaczenia!

Dzień rajski na ziemi.

pierwszy raz przystępujących do Komunii św.

Lata mego dzieciństwa urozmaicały różne przyjemności. Ale z czasem oczekuje mnie inne szczęście! O to dzień szczęśliwy, którego rozkoszy używają aniołowie, to dzień mojej pierwszej Komunii. To dzień rozkoszy, dzień prawdziwego szczęścia w którym po raz pierwszy mam przyjąć Jezusa, Boga, którego niebo i ziemia nie mogą ogarnąć, wówczas będę mógł powiedzieć: O, dzień piewszej Komunii, to dzień rajski na ziemi spędzony!

Cóż piękniejszego, co dziwniejszego, jak cud, przez który serce człowieka przyjmuje Zbawiciela świata!

Chcę więc ozdobić pałac mojej duszy cnotami, najmilszemi Panu Jezusowi. Chcę Mu przygotować tron, w którymby cierpliwość, pobożność, roztropność były najpiękniejszymi klejnotami.

Oddam Mu w dniu tym błogosławionym lilię czystości, różę miłości i fiołek pokory.

Jakżebym chciał być podobnym do Ludwika Gonzagi; Stanisława Kostki, Jana Berchmansa i do tych wszystkich Patronów przystępujących do pierwszej Komunii.

O! Pierwsza Komunia, to słowo jest memu sercu tem, czem chłodna rosa trawie polnej, czem promyk słońca oku zasmuconemu widokiem nieba, przez długi czas okrytego chmurami.

Oby Marya, Patronka najsłodsza Pierwszej Komunii usłyszała moje westchnienia i uprosiła mi łaskę, bym godnie przyjął Jej Syna.

Gdy myślę, że Pierwsza Komunia ma wpływ na całe życie, nabieram odwagi i czuję nadzieję, że gdy ten akt, podług sił moich godnie spełnię, Bóg mi przeznaczy miejsce w niebie, gdzie dzień Pierwszej Komunii nigdy się już nie skończy.

OPATRZNOŚĆ.

Chcesz się nauczyć czegoś, czego nie znajdziesz w twoich książkach? Posłuchaj opowiadania prostego pasterza: „Raz przyszło mi na myśl moje ubóstwo i prawda, że jestem bardzo ubogi. — Gdybym zachorował nie miałbym środków do życia również jak żona i dzieci. Prawda i to, i niepokój dziwny opanował moją duszę. Wieczorem, gdy zadzwoniono na Anioł Pański, pomyślałem: Oto żyję już trzydzieści kilka lat na ziemi, nigdy nic nie miałem, a przecież żyję; w dzień miałem pożywienie, w nocy spo-

czynek. Niedoli Bóg nigdy nie zsyłał nad miarę; pomocy nie brakło mi nigdy. — Wszystkiego udzielał mi Bóg. — Nie bądź więc niewdzięcznym, powiedziałem sobie, gdy się zestarzejesz, nie zamknie się dla ciebie ręka, która cię dotąd zaopatrywała". — Pomodliłem się i niepokoje zniknęły.

Wspomnienia z Kongresu Eucharystycznego

w Lourdes

który się odbył w dniach od 7. do 11. sierpnia 1899.

Posiedzenia naukowe.

Ksiądz kanonik Meurine, wikaryusz generalny z Cambrai, odczytał pytania odnoszące się do dzieł Eucharystycznych, które rozesłano do wszystkich proboszczów w obwodzie Dunkerki, z powodu zgromadzenia, które miało mieć miejsce w tem mieście dnia 17. maja 1899 roku. Nic nie może być więcej zajmującem jak ten szereg pytań, co do bractw, wystawienia Przenajśw. Sakramentu, Komunii częstej itd.

Ten szczęśliwy pomysł katolików z północy został bardzo radośnie przyjęty i spowodował wiele różnych wniosków; najpierw poruszono sprawę co do zebrań Eucharystycznych obwodowych i uchwalono, aby się zebrania takie odbywały co roku, aby w nich badano postęp nabożeństwa do Przen. Sakramentu i wyszukiwano środki, prowadzące do tego celu. Wyrażono również życzenie, aby w każdej dyecezyi zawiązał się komitet, czuwających nad duchem dzieł Eucharystycznych i czuwający nad gorliwością duchowieństwa co do tychże.

Ksiądz kanonik Van den Ghen, dyrektor instytutu St. Liévin a Gand, który brał wielki udział w dyskusyach Kongresu, żądał, aby dla ogólnego dobra, każdy mały Kongres Eucharystyczny, miejscowy, przysłał streszczenie swoich prac komitetowi Dzieł Eucharystycznych, wyraził również życzenie, aby skrzętniej ogłaszano prace przygotowawcze na Kongresy międzynarodowe.

Na zgromadzeniu pań czytano wniosek sformułowany przez jedną z chrześcijanek, aby utworzyć trwały zastęp modlitw i ofiar za powodzenie Kongresów Eucharystycznych. Ksiądz biskup Dontrelons pochwalił tę myśl, ale zastrzegł przed składkami, mówiąc że strona materyalna ma być pozostawioną dobrej woli każdego.

Nabożeństwo do Eucharystycznego Serca Pana Jezusa.

Nabożeństwo to, dotąd niezrozumiane dostatecznie, albo nie przyjęte dotąd przez wszystkich katolików, zwyciężyło w Lourdes ostatnie trudności, zostało jednogłośnie przyjęte, dzięki pięknym wyjaśnieniom Ojca Lemiusa i Tornier'a.

P. W. Ojciec Tesnier wykazał potrzebę nabożeństwa do Serca Pana Jezusa i do Przen. Eucharystyi. Wystarczy, aby przekonać się zobaczyć, co się dzieje w Montmartre. Czem więcej wzrasta miłość do Przen. Serca Pana Jezusa, tem powiększa się miłość i uwielbienie do Przen. Sakramentu, bo ten Sakrament jest arcydziełem tegoż Serca pełnego żywota i miłości. Dlatego też i bazylika Przen. Serca, miała odtąd zostać świątynią nieustającej adoracyi i ogniskiem Eucharystycznego życia.

Ojciec Lemins zwraca uwagę na ważne dzieło, wydane przez jednego kapłana: „Królestwo Serca Jezusowego", które zawiera wszystkie zdania i całą mądrość błog. Małgorzaty Maryi, i okazuje nam tę mistrzynię nabożeństwa do Przen. Serca Pana Jezusa adorującą ustawicznie Serce Boskiego Mistrza w Sakramencie Jego miłości.

Wreszcie żąda, aby Kongres wyraził swą wdzięczność Jego Świątobliwości Leonowi XIII, za wszystko co uczynił dla nabożeństwa Przenajśw. Serca i królestwa społecznego Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wyraża też życzenie, aby Encyklika Papieża o tem nabożeństwie rozszerzyła się jak najwięcej, aby wszyscy chrześcijanie przejęli się zbawiennemi myślami, które zawiera.

„Przen. Serce Pana Jezusa dane nam jest jako nowe labarum. Powinno ono być nam na czele we wszystkich walkach wiary. Czas jest krytyczny, przyszłość niewiadoma. Stoimy na rozstaju, na zwrocie historycznym; wszystko zależeć będzie od kieruku, jaki obierzemy. — Ojcu świętemu, Leonowi XIII, z tego miejsca Lourdes i z tego Kościoła Różańcowego, cała nasza wdzięczność, za zadatek zbawienia, jaki nam ofiarowuje! Niech żyje! Niech żyje!"

Ojciec Tesnier miał okazać główny związek między Przen. Sercem i Eucharystyą. Oddzielać cześć Przen. Serca od czci Przen. Eucharystyi byłoby tę cześć osłabiać. Z drugiej strony, cześć Eucharystyi bierze swą siłę z czci, jaką mamy do Przen. Serca. Eucharystya to daje nam Serce Jezusowe w całej rzeczywistości. Nie mielibyśmy Serca Jezusowego, gdybyśmy go nie szukali w Przen. Sakramencie, gdzie cały się znajduje. Nazwa: Serce

Eucharystyczne, jest tylko szczęśliwie znalezionem wyrażeniem ścisłego związku między Sercem Pana Jezusa i Eucharystyą Dlaczego nie mielibyśmy używać tego wyrazu, rozpowszechniać tego nabożeństwa, względem którego Ojciec Św. wydał piętnaście brewe, które to wyrażenie potwierdziło 155 biskupów. Jednem słowem, Serce Eucharystyczne, to Serce Jezusa Zmartwychwstałego, kochające każdego z nas w Eucharystyi.

„Cześć Serca Eucharystycznego Pana Jezusa, mówi w swem dziełku jeden z kapłanów, nie ma się rozumieć oddzielnie od czci Przen. Serca Pana Jezusa. Wybiera jednak i podaje jako przedmiot czci szczególnej, miłości i wdzięczności przez kochające Serce Pana Jezusa, ustanawiając Przen. Sakrament Eucharystyi raczyło zostać wśród nas, aż do skończenia wieków“.

Ksiądz kanonikRibet, autor zajmującego mistycznego dzieła zwraca uwagę jedynie na to, że choć te dwa nabożeństwa nie mogą być rozdzielone, teologicznie rozdzielone być muszą: Eucharystya musi kiedyś zniknąć, Serce Jezusowe będzie na wieki. Wieczorem w dniu tych obrad, oddano cześć Sercu Eucharystycznemu Pana Jezusa. Po procesyi z Przen. Sakramentem, który niósł jeden z biskupów wśród blasku świateł w ręku licznych pielgrzymów.

W. Ojciec Tesnier wzniósł okrzyk na cześć Przen. Serca, któremu tłumy zgromadzone odpowiedziały z zapałem: Serce Jezusa Eucharystyczne czcimy Cię! — Serce Jezusa Eucharystyczne kochamy Cię! — Serce Jezusa Eucharystyczne zlituj się nad nami!!!

Korespondencye.

...I nasuwa się pytanie: —

Ażali są potrzebne „wiece dla kobiet“?

Nasze prababki — babki nie »wiecowały“ a mając w sercu swem zasady chrześcijańskie, wychowały swych synów na dzielnych obrońców „Wiary — Kościoła — Ojczyzny“ obrońców praw ludzkości — praw mniejszych braci — zaś córki swe na zacne gorliwe, mężne chrześcijanki — poczciwe — ze sercem współczującem niedolę bliźnich — z poświęceniem matki — polki — chrześcijanki!...

Czyż moda „wieców“ ma być tak silną, ażeby mogła ze serca kobiety wyrugować te Boże zasady —?

I cóż właściwie za cel tych „wieców“? popisy mów (o to kobiecie nie trudno, bo jest zawsze „wielemówną“), ale o tem, co może kobietę uczynić pożyteczną, — doskonalszą w pełnieniu obowiązków z przeznaczenia, z Woli Bożej jej nadanych, o tem, niema „mowy“. Również o tem życiu obecnie powszechnem, bo we wszystkich sferach społecznych panuje ten duch „życia nad stan“ — „niewiecują“, a to kwesya piekąca — kwestya ruiny rodzin — ruina godności charakterów — ruina praw Bożych — ruina małżeństw, starzenie się panien — bo nikt nie chce się żenić z osobą mającą wymogi życia nad stan — i pracę męża — O! gdyby kobiety o tych kwestyach »wiecowały“ ale we własnem sercu, własnem kółku rodzinnem, a nie w salach obrad — posiedzeń, nie sięgały po tytuły doktorów, urzędników, bo to przechodzi zakres działania kobiety, wedle Bożego jej przeznaczenia ale żywą Wiarą, Miłością, Poświęceniem starały się o tytuł zacnej córki Kościoła, dobrej żony — matki, obywatelki, a nastąpiłoby »Królestwo Boże na ziemi“ — i Bóg jak ongi naszym prababkom, babkom hojnieby błogosławił, bo tego błogosławieństwa nie tamowałyby bluźniercze narzekania. »Radźmy o sobie, bo Bóg zapomniał o nas».

Gdyby ten temat wieców dla kobiet obrobił kto z W. Wielecnych pracowników, możeby kult religijny zakwitł w rodzinach.

Przebacz łaskawie Wielebny Księże mojej gadaninie — ale tak jestem konserwatywną w zasadach Bożych — tak uwielbiam Wolę Bożą w posłannictwie kobiety — boleję sercem nad uchybieniem — boleję nad temi, które chcą się wykoleić z praw nadanych przez Stwórcę, a gonię za równouprawnieniem z mężczyzną — wedle praw szatanizmu, że całą potęgą modlitwy orężem ofiary, poświęcenia radabym szturmować Niebo o łaski opamiętania, i oświecenia dla nas kobiet, bo dobrze powiedział jeden z głębszych myślicieli.

»Jaka kobieta — taka cała społeczność«.

W. D.

Nowy Sącz, 10/6. 1900.

Cesarz Franciszek Józef I.
w świątyni narodowej Przenajświętszego Serca w Botzen (w Tyrolu).

Cesarz Franciszek Józef, przyjmując protektorat kościoła Przen. Serca obiecał przybyć na poświęcenie kościoła i na uroczystość pierwszego nabożeństwa i wystawienia Przen. Sakramentu dla ustawicznej adoracyi.

Przeszkodzony w ostatniej chwili, wysłał arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w zastępstwie, obiecując wszakże przybyć do Botzen przed końcem roku, aby tam oddać hołd Przen. Sercu Pana Jezusa.

Dnia 20. września, o trzeciej godzinie, wszystkie dzwony w mieście ogłosiły przybycie monarchy, który wkrótce wszedł do kościoła Adoracyi, zbudowanego w roku Jego jubileuszu, aby tam oddać cześć Boskiemu Panu. Chociaż dopiero w wigilię owego dnia dowiedziano się urzędownie o przybyciu cesarza, wszystkie place i ulice, któremi przechodził, były ozdobione.

Skoro monarcha przybył na plac kościelny, pan Fr. Zalinger deputowany parlamentu, złożył Mu w krótkiej przemowie wyrazy czci narodu, uradowanego przybyciem monarchy. Potem Najjaśniejszy Pan wszedł do kościoła, a na progu W. O. Józef Furger przełożony Ojców Przen. Sakramentu, ubrany w święte szaty, w otoczeniu zakonników i licznego duchowieństwa podał Mu wodę święconą.

Ołtarz, jaśniejący złotem, ozdobiony świeżymi kwiatami, był ślicznie oświecony. Cesarz w towarzystwie arcyksięcia zajął miejsce dla Niego przeznaczone i oddał Panu Jezusowi pokłon, a wówczas kapłan zaintonował „Przed tak wielkim Sakramentem“ który to hymn odśpiewali zakonnicy. Dla dania błogosławieństwa zdjęto ogromną Monstrancyę, która z powodu rozmiarów, zwykle zostaje na swym tronie.

Śpiew do Serca Eucharystycznego i hymn ludowy zakończył nabożeństwo. Następnie cesarz poszedł oglądnąć kościół, a zapytaniami i uwagami okazał wielkie zainteresowanie co do architektury i malowideł. Mówił o różnych szczegółach, chwalił też szczególnie śpiew w kościele Adoracyi.

Wkrótce potem, żegnany z równym zapałem z jakim był witany, odjechał do Meranu.

Wpływ pierwszej Komunii św.
na niedowiarków.

Powiadają, że dziś rzemieślnik jest niedowiarkiem. Nie, on jest wierzącym; ale on nie zna potrzeby niezmiernej tego ideału który zostaje w nim zamknięty. Oto przykład jeden z tysiąca:

Pewnego dnia spotkałem jednego z nich na ulicy wiodącej do kościoła St. Sulpice· Wyglądał tak, jakby się wstydził czegoś, jakby był na gorącym uczynku schwytany.

„Zaszłem tu przypadkowo, rzekł mi, mój synek przystępuje dzisiaj do Pierwszej Komunii... Ja wiem że to wszystko do niczego ale matka chciała, nie było rady — trzeba się było poddać. Nigdy nie przystępowałem do Komunii i gorzej się nie mam z tego powodu. Ale, wiesz, kobiety...

Weszliśmy razem do kościoła, organy zabrzmiały, a dzieci jakby rajskiemi głosami zanuciły pieśń radosną. Wówczas wśród blasku światła, dymu kadzideł, woni świeżych róż i odgłosu dzwonów, dziatwa szła szeregiem, przez nawę, chłopaczki ze świecami, z białemi szarfami, dziewczątka w bieli, w długich welonach jak anioły ulatujące. Ojciec spostrzegł w szeregu swego syna wyciągnął szyję i ciekawie przypatrywał się dotąd nieznanemu widokowi. Pociągnął swą żonę za suknię i szepnął:

— Widzisz go, jest w drugim szeregu.

I ten nieszczęśliwy któremu życie — jak wiem — ciężyło — wzruszony łkać zaczął.

— Panie — przemówił do mnie przez łzy — oto mój syn.

Spoglądnałem i ujrzałem chłopczynę o pięknej twarzyczce i jasnych włosach. Słoneczne promienie przez szyby kościelne rzuciły na jego główkę promienie i olśniły ją złotem. Czy ojciec zdołał się długo oprzeć świętym natchnieniom, które dziś wzbudziły się w duszy? O, bo już wierzącym wracał z świątyni!

Pożegnanie wieczorne Jezusa Hostyi.

Ostatnie błyski dnia zniknęły, cienie nocne zaczęły okrywać ziemię; nadeszła godzina odejścia. Trzeba Cię opuścić o Jezu!

Jezu, któryś Twą łaską ubłogosławił; Jezu któryś duszę moją łaskami obsypał; chciałbym jak apostołowie na Taborze tutaj pozostać: o, bo jakże tu dobrze spoczywać oczyma i sercem

na Tabernakulum Twojem; jak miło modlić się płakać, wzdychać u stóp Twego ołtarza!

Jak święty dźwięk dzwonu głosi Twej Boskiej Matce trzykrotne pozdrowienie, tak dusza moja o Jezu składa u stóp Twoich trzykrotny wyraz najczystszej miłości.

Kocham Cię, mój Jezu! kocham Cię więcej niż to wypowiedzieć mogę.

Kocham Cię i oddalając się od Ciebie, pozostawiam Ci całe serce moje! O! czemuż nie jestem tą szczęśliwą lampką, której łagodne i drżące światełko Ci przyświeca, o Jezu wśród nocy! czemuż nie jestem tym kwiatkiem, którego woń napełnia powietrze Twojej świątyni!

Aniołowie Przybytku, stróże honorowi boskiej Eucharystyi, powiedzcie Jezusowi, że moje serce pragnie czuwać i w nocy i każde jego uderzenie ma być modlitwą, wonią, kadzidłem dla Ciebie o Jezu!

Żegnam Cię o Jezu! daj mi proszę błogosławieństwo Twoje! Oddaję duszę moją w ręce Twoje; strzeż jej, strzeż jej w czasie i w wieczności.

Przy Tobie, Jezu, Boski Więźniu miłości, dusza moja zakosztowała szczęścia.

Oh! skoro muszę odejść z tej świątyni, pozostawiam tu przynajmniej serce moje!

Myśli.

Eucharystya jest kwiatem niebieskim, który napełnia duszę swoją wonnością.

Królowi nieśmiertelnemu wszystkich wieków ukrytemu pod postacią Hostyi Przen. Jemu samemu, Bogu prawdziwemu cześć i chwała aż do skończenia wieków.

O jakże pięknym jest dzień Bożego Ciała! niebo i ziemia się weseli, słońce jaśniej świeci, kwiaty przyjemniej wonieją serca ludzkie silniej tętnią, a wśród radości i wesela idzie nasz Bóg, Król i Zbawca i błogosławi domom i polom, łąkom i lasom pałacom i chatom, wioskom i miastom!

Zeschnięta olsza.

W dawnych czasach żyła w Belgii biedna kobieta, obciążona długami, która już niewiedziała co począć i z czego żyć.

Ścigana przez swych dłużników, chciała sprzedać żydowi swą suknię świąteczną. Ten obiecał jej dac potrzebną kwotę pod warunkiem, jeśli mu wyda Hostyę świętą, którą przyjmie przed wielkanocą.

Znużona uprzykrzaniem się dłużników i zmęczona głodem, nieszczęśliwa przystała na to. Zawinęła Hostyę w bieliznę i udała się do żyda.

W drodze uczuła straszne wyrzuty sumienia, przelękła się okropności swej zbrodni, złożyła Przen. Sakrament w zeschłej olszy której pień był wydrążony i wróciła, płacząc do domu.

Ale, oto co się zdarzyło. Zaledwie uschłe drzewo przyjęło skarb święty, okryło się prześliczną zielonością, która utrzymała się w zimie jak w lecie, a olsza stała się ulubionym przybytkiem ptasząt. Zewsząd zbiegano się, by cud oglądać, chorzy odzyskiwali tu zdrowie, kalecy, kulawi, ślepi, wracali uleczeni.

Pielgrzymki te nie podobały się właścicielowi, którego pole wydeptano zupełnie, tak że nie przyniosło żadnego plonu. Aby temu koniec położyć, postanowił ściąć drzewo, będące przyczyną jego straty. Ale oto nowy cud! Zaledwie siekierą w drzewo uderzył, błyskawice krwawo ogniste zaczęły na krzyż błyskać. Przelękniony uklęknął, błagając miłosierdzia Bożego, a potem pobiegł i opowiedział wszystko księdzu Proboszczowi.

Tłum ludu zebrał się około drzewa, biedna kobieta udała się tam również i wyznała z żalem, co się stało.

Jednogłośnie postanowiono, aby z owej olszy zrobić krzyż i umieścić go w kościele Aesche, gdzie go po dziś dzień oglądać można.

Prócz tego postanowiono zbudować kaplicę w miejcu cudu; i co roku około Wielkiejnocy odprawia się tam Msza święta na podziękowanie za rozliczne uzdrowienia w tej świątyni.

„Kto pożywa ciała mego, żyć będzie: Przen. Eucharystya jest zmartwychwstaniem i życiem grzeszników, do Boga powracających. Grzech to śmierć, to zniszczenie duszy. Brak tam owoców, brak kwiatów, wreszcie brak liści, wszystko wysycha i umiera. Gdy jednak wietrzyk łaski nad tą biedną duszą powionie, gdy żałująca upadnie u stóp Zastępcy Bożego, wystarczy już

wówczas, by się zbliżyła pobożnie do Przen. Sakramentu a odżyje, zazielenieje. Gdy ta dusza zbliżać się będzie częściej do stołu Pańskiego, kwiaty cnót rozwiną się w niej, a gdy kiedyś zostanie umieszczoną w ogrodzie rajskim, uweselać będzie wybranych wieczną zielonością i wonią kwiatów.

Jezus dobry pasterz.

Oto jestem przed Tobą, o Jezu, jak owieczka przed pasterzem swoim, całem szczęściem mojem, żyć pod okiem Twojem, słyszeć słodycz twojego głosu, spoczywać radośnie przy sercu Twojem. O słodki Jezu, jesteś dobrym Pasterzem, bo znasz owce swoje, szukasz je, jak się zgubią, przyprowadzasz do swej Owczarni, jak się odnajdą. Życie dajesz za Owce swoje, bo żywisz je swem Boskiem Słowem to znów łaską wewnętrzną, to prowadzisz je do źródeł życia to szukasz dla nich spokojnych przystani, w których odpoczywają po trudach przebytych, osłonięte od skwaru lata i srogości zimy, uleczasz je Panie, gdy postępować im trudno, czekasz na nie, gdy zdążać nie mogą za Tobą.

Inni pasterze okrywają się runem owieczek swoich, by je przywiązać do siebie, a Ty Panie wziąłeś ich naturę stając się człowiekiem, żeby cię kochały z większą czułością i szły za Tobą z większem zaparciem się siebie. Inni pasterze karmią się mlekiem swych owiec, a Ty karmisz je swojem własnem Ciałem i własną krwią swoją ; tamci je sprzedają i zabijają dla własnej korzyści, ty pozwoliłeś siebie sprzedać, by je odkupić i skazałeś się na śmierć, by im życie pozyskać. I któżby nie kochał tak Cudownego Pasterza, tak wspaniałomyślnego dla owieczek swoich. Patrz duszo moja, jak coraz nowsze dowody swej Miłości daje : to z Nieba przychodzi, by cię wyprowadzić z błędów twoich, to się ofiaruje na Ołtarzu za zbawienie twoje, to ci daje krew własną, by wzmocnić twe siły osłabione lub wyczerpane. Lecz cóż za korzyść masz z tej owieczki niewiernej o Panie. Czyż nie masz dość owieczek wśród Świętych i Aniołów Nieba, wśród dusz sprawiedliwych na ziemi, cóż stracisz, jak mnie opuścisz, czy będziesz mniej szczęśliwy, czy mniej majętny. A przecież poszukujesz mnie, jakbym stanowiła całe bogactwo twoje, opuszczasz trzodkę twoją w Niebie, by przyjść do mnie na ziemię, tak, jak gdyby całem szczęściem Twojem było posiadać mnie.

Co za nadmiar miłości!

O Pasterzu miłosierny, jakże długo poszukiwałeś tę niewierną owieczkę, która tak Ciebie unikała, lecz dziś, nie ucieka już od Ciebie, uszczęśliwiona, że może powrócić do Ciebie. Opłakiwałeś długo jej stratę, lecz dziś pocieszyć cię pragnie powrotem swoim. Przyjdź o Panie, przyjdź, by ją zabrać, by ją posiadać, by spocząć przy niej po trudach przebytych, przyjdź nakarmić ją tym Chlebem Niebieskim, który daje przedsmak wiecznej szczęśliwości. Jesteś zarazem jej Pasterzem, jej pokarmem jej życiem.

O Pasterzu, o pokarmie, o życie, wejdź w serce moje by je nakarmić, by je ożywić. Błagam Cię przez wszystkie prace dla mnie podjęte, przez wszystką krew wylaną dla mnie, byś mnie uważał za owieczkę wierną Tobie, byś mi użyczył przymiotów potrzebnych do wierności to jest: „Niewinności, słodyczy prostoty posłuszeństwa. Naznacz mnie znamieniem twojem, by mnie odróżnić od tych, które do Ciebie nie należą. Oczyść serce moje o Boski Pasterzu: ażebym zasmakowała w pożywieniu Niebieskiem, którem chcesz mnie nakarmić w nadmiarze Miłości Twojej. Składam ci dzięki o dobry Jezu, Pasterzu ukochany, który raczysz nas karmić Najświętszem Ciałem i najświętszą Krwią Twoją, nas biednych i wygnanych z Ojczyzny Niebieskiej.

Jesteś Barankiem Bożym i Pasterzem ludzi i zostałeś nam dany przez Ojca Swojego, byś był przykładem dla Pasterzy i dla Owieczek. Spraw Panie, byśmy pracowali każdy w swoim stanie by stać się podobnymi do Boskiego wzoru. Daj Pasterzom Prawość serca, Świętość obyczajów, wierność powołania, Mądrość i Wyrozumiałość, które cechowały postępowanie Twoje w stosunku z owieczkami Twemi. Daj owieczkom prostotę, posłuszeństwo, zaufanie, które powinny mieć dla swojego Pasterza, a które ty miałeś Panie dla Ojca Twojego. Zbaw najdroższy Zbawicielu i pasterze i Owce wybierając jednych i drugie i sprawiając, by wszyscy odpowiedzieli godnie swemu posłannictwu. Zbaw wszystkich, bo wszystkich odkupiłeś ceną Krwi własnej, ażeby kiedyś Pasterze i Owieczki wszyscy się znaleźć mogli w Niebieskiej Ojczyźnie Amen.

E. K.

Kraków.

Przenajświętszy Sakrament jest żywiołem doskonałości.

I. On woła na nas: Jeśli chcesz być doskonałym, pójdź za mną!

1. Rzeczywiście, w Przen. Sakramencie jest Twórca i Mistrz doskonałości ewangelicznej. W jego to szkole kształcili się Apostołowie; u Jego stóp nauczyła się Magdalena miłości i żalu; z Jego Serca wyszły te wzruszające wezwania do doskonałości: Jeśli chcesz być doskonałym, pójdź za mną. Niemożebnem jest, aby dusza, która często przebywa u stóp Tabernakulum nie usłyszała wewnętrznego głosu Pana Jezusa.

2. Obecność Pana Jezusa w Przen. Sakramencie zachęca i dodaje odwagi, bo obok nas stawia Wodza, który nas zaprasza i sam do walki prowadzi. Jakaż siła, jakaż ufność w postanowieniach naszych, gdy na Jego ręce przysięgi nasze składamy, gdy Sercu Pana naszego powierzamy wielkie postanowienia nasze!

3. Przenajświętszy Sakrament strzeże nas od oziębłości, któraby nam mogła się stać przeszkodą odpowiadania łasce pierwszego wezwania. Jezus bowiem w Nim obecny patrzy na nas, jak patrzył na młodzieńca Ewangielicznego; Nie miał ów młodzieniec ani w myśli słów Pana Jezusa, by sprzedać swój majątek i rozdać ubogim i pójść za Jezusem; a chociaż Pan Jezus dał mu natchnienie, młodzieniec nie miał odwagi go spełnić. Jakiż smutek w oddaleniu się młodzieńca! Jezus go miłuje Jezus do niego mówił, a przecież młodzieniec się oddala, bo serce jego zbytecznie przywiązało się do bogactw. Może dotąd jeszcze nie zdołaliśmy zwyciężyć naszych skłonności; możeśmy również odmówili Jezusowi posłuszeństwa? Uczyńmy to, czego nie uczynił ów młodzieniec Ewangieliczny; wracajmy do Jezusa chociaż odmówiliśmy Mu ofiary, jakiej od nas żądał. Jego zarzuty milczące ale rzeczywiste, Jego spojrzenia pełne współczucia Jego dobroć niech wreszcie tryumfują nad zatwardziałością i oziębłością naszą.

II. On nas woła i pociąga: „Pociagnij nas, a pobiegniemy za wonnością olejków Twoich! — Pójdę za Tobą, gdziekolwiek pójdziesz!“

1. To pewna, że przykłady mają więcej władzy nad nami niż rady. Nauki Pana Jezusa mniej dusz zdobyły dla doskona-

łości, jak widok cnót, które spełniał. Myśl o Panu Jezusie w Betlehem odrywa nas od bogactw; Jego biczowanie wzywa nas do umartwienia ciała i do milczenia, bo Pan Jezus milczał wobec swych sędziów, a to milczenie unieważnia nasze wymówki pełne niecierpliwości w chwili cierpienia.

2. Rozważania te są jeszcze potężniejsze w obecności Przen Eucharystyi, bo tam znajdujemy Tego samego, który nam da ten przykład wzruszający: już nie patrzymy na Niego gdzieś w dal. ale mamy Go przed sobą, zostajemy u stóp Jego, w pełności tajemnicy, którą rozważamy, nam się udzielającego.

3. W końcu w samej Eucharystyi znajdujemy wielki przykład doskonałości: najwyższy szczyt miłoś i względem bliźniego niewyczerpana litość, posłuszeństwo, cierpliwość i milczenie. Niepodobna, aby dusza, która często komunikuje dobrze, nie uległa w końcu urokowi przykładu Swojego Oblubieńca.

III. Strzeże nas i zachowuje w wierności. — Wierność jest w pracy na drodze doskonałości najużyteczniejszą, ale i najtrudniejszą. Na cóż rozpoczynać walkę. jeżeli mamy wkrótce ją porzucić? Z początku nowość nas porywa i zapał ogarnia; za czas jakiś piękny ogień gaśnie i pozostawamy wśród znojnego upracowania; wówczas łaska wierności nam się okazuje być potrzebną Łaskę tę znajdujemy w Przen. Sakramencie: Kościół wspomina o tem codziennie w modlitwie, którą kładzie w usta kapłana przed Komunią:

„Panie Jezu... spraw, abym był zawsze wiernym prawom Twoim i nie dozwól, abym się oddzielił od Ciebie. Niech Komunia, którą mam przyjąć... strzeże duszy mojej i ciała mego.

2 Jezus w Przenajświętszym Sakramencie daje nam lekcyę ustawiczną tej wierności. Słowa, wymówione w Wieczerniku zmuszają Go do pozostania wśród nas. Spełnia On tę obietnicę w każdym czasie i w każdem miejscu, mimo świętokradztw, zniewag i nieuszanowania, które ponosi.

3 Przen. Sakrament jest ustawicznem wzywaniem do wierności: „Czyńcie to na pamiątkę moją“. Wierność Jego miłości do wierności pociąga. Jakże można myśleć o Nim i nie miłować Go. Wierność w miłości pociąga wierność w postępowaniu drogą doskonałości! Jakże Go miłować, a nie słuchać? Tak więc dobrze zrozumiane słowa Pana Jezusa, jeźli za niemi pójść zechcemy, poprowadzą nas do szczytu cnoty.

»Panie Jezu Chryste, najsłodszy Ojcze duszy mojej, przepraszam Cię za brak miłości, bojaźni, uszanowania i posłuszeń-

stwa. Proszę cię, daj mi łaskę, abym Cię umiał kochać i lękać się Ciebie bojaźnią synowską, pełną uszanowania i doskonałego posłuszeństwa rozkazom Twoim, natchnieniom wewnętrznym, wszystkiem do czego mię mój stan zobowiązuje, abym Cię naśladował prawdziwie w cnotach Twoich". (Św. Franciszek Salezy).

A.

Swiatło Eucharystyczne: lampy.

(Ciąg dalszy)

Jakiej oliwy używać należy? — Oliwa z oliwek. Znaczenie tej oliwy. — Inne oliwy roślinne bywają używane. — Oliwa mineralna lub nafta zakazane.

Oliwa z oliwek używaną bywała od najdawniejszych czasów. Pan Bóg sam wskazał jej używanie, przepisując Hebrajczykom sposób, w jaki Go czcić mieli w Jego świątyni; Pan. wymienia wyraźnie oliwę z oliwek do lamp, nie wspominając o żadnej innej. »Rozkaż — powiada, dzieciom Izraela, aby ci przynosili najczystszą oliwę z oliwek wyciskanych lub tłoczonych, ażeby lampy płonęły ustawicznie... etc.» Jeżeli Pan oznacza jakiej potrzeba używać oliwy, dlaczego miałoby się używać innej, wyjąwszy zupełną niemożebność. Nie darmo wybrał Pan tę właśnie oliwę. Lampa Przybytku jest istotnie znakiem, wskazującym nam obecność Jezusa Chrystusa w Tabernakulum; otóż płonąca oliwa ma nam wskazywać sama swoje znaczenie. Już mówiliśmy o znaczeniu światła tej lampy, oliwa jednak ma także swoje znaczenie. Ma nam dawać do poznania naszego Gościa Boskiego. Jezus Chrystus jest nadewszystko w Eucharystyi Bogiem pokoju i miłosierdzia; jest zwycięzcą śmierci, zadatkiem naszego przyszłego zmartwychwstania i żywota wiecznego. Słuszna więc, aby lampa, która przed Nim płonie, okazywała nam niektóre z tych Jego przymiotów. Drzewo oliwne ma w tym względzie przedziwne znaczenie.

Jest ono znakiem pokoju i miłosierdzia. Podczas potopu gołębica gałązkę oliwną przyniosła Noemu z oznajmieniem, że sprawiedliwość Boża została zaspokojoną. Gałązki oliwne zachowały się zielono w wodzie, aby były znakiem nadziei i miłosierdzia; lub podług zdania świętego Ambrożego, Pan Bóg Swoją wszechmocą cudownie w wodzie róść im rozkazał. Bądź co bądź gałązka oliwna była od tego czasu uważana jako znak i symbol pokoju.

Stósownie jest więc także, aby oznaczała oliwa z oliwek obecność Boga pokoju i miłosierdzia.

Jest ona także godłem zwycięstwa Gdy dzieci hebrajskie chciały uczcić wjazd Jezusa do Jeruzalem, mówi nam Kościół święty, że wyszły naprzeciw Zbawiciela z gałązkami oliwnemi: Pueri Hebraeorum portantes ramos olivarum obviaverunt Domino clamantes et dicentes: „Hosanna in excelsis!"

Przez swą długotrwałość jest także symbolem wieczności, świadkami tych ośm drzew w Jeruzalem, które podług zdania mądrych autorów, są współczesne Panu Jezusowi lub przynajmniej są pierwszemi odroślami tych, które ocieniały Chrystusa: »novellae olivarum, drzewo oliwne — powiadają oni — jest rzecby można nieśmiertelnem, gdyż odrasta z pnia; stary pień się wydrąża, napełniają go kamieniami i ziemią, aby się oparł wiatrom; co roku obsadzają je próchnicą, wierzchołek rośnie, kora opada, stare sękate drzewo stroi się zielenią i okrywa owocami. Każde więc drzewo oliwne jest zbiorem drzew, rzecby można pękiem pni silnie połączonych; liczne konary rozrastają się pod samą korą i łączą się z pniem macierzystym, aby zapewnić drzewu wieczną trwałość wraz jego odradzającymi się latoroślami:

U rolników znających kraje gorące jest przysłowie, że dąb młodym jest, gdy sto lat liczy, a drzewo oliwne, gdy liczy lat tysiąc. Pokazują w Jeruzalem wiele drzew oliwnych sięgających czasów panowania rzymskiego. (Jeruzalem przez ks. Boulfroy, str. 84) Oliwa wyciskana z owoców tego drzewa może nam więc przypominać przyszłe zmartwychwstanie i życie wieczne, które Pan Jezus obiecał tym, co spożywać będą Ciało i pić krew Jego ze stosownem usposobieniem. „Kto pożywa tego chleba żyć będzie wiecznie... Kto pożywa Ciało moje i pić będzie krew moją ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. (Św. Jan VI. 52 i 55).

Dla tych więc i dla innych jeszcze przyczyn, słusznie uczynił Kościół święty, używając oliwy z oliwek do lamp kościelnych; Kardynał Wieseman mówi; »Drzewo oliwne, uświęcone Krwią Przenajświętszą przez Zbawiciela przelaną, stało się dla Kościoła drzewem świętem, którego owocu sok może łagodzić, karmić, goić, czynić giętkim i silnym, działając sakramentalnie na duszę tak, jak naturalnie działa na ciało, sam tylko jest stosowny wraz z owocem pracy dziewiczej pszczoły, by oświecać świątynię Pańską». (Lampa świątyni, str. 54).

Oliwa z oliwek, powiedzieliśmy, jest jedynie wybraną przez Kościół do lamp w świątyniach. Jednakże, ponieważ jest dosyć droga i rzadka w niektórych krajach, święta Kongregacya obrzędów upoważniła biskupów, aby pozwolili używać innej oliwy roślinnej, gdy zajdzie niemożliwość lub trudność w dostarczeniu oliwy oliwkowej. Oto odpowiedź dana w tym względzie przez świętą Kongregacyę z dnia 6 lipca 1864. "Ogólnie trzeba używać oliwy z oliwek, ale gdyby jej dostać nie było można, trzeba pozostawić roztropności biskupów sąd co do tego, czy lampy mogą być nalewane inną oliwą o ile możności roślinną».

W prośbie wystosowanej do Ojca świętego proszono o pozwolenie używania nafty, w razie gdyby zachodziła niemożebność dostarczenia dość drogiej oliwy z oliwek; zwłaszcza, że i inne oliwy roślinne są kosztowne, a często fałszowane; wówczas lampy gasną, a Przen. Sakrament nie ma światła.

Zauważyć trzeba, że odpowiedź świętej Kongregacyi nie wspomina nawet o nafcie, chociaż ta była przedmiotem zapytania i odpowiada, że ogólnie trzeba używać oliwy z oliwek, w razie konieczności używać można za zezwoleniem biskupa oliwy o ile możności z innych roślin. — Niektórzy rozumieli, że słowa «o ile możności» używać oliwy roślinnej — upoważniają do używania nafty. Jest to jednak błędem, gdyż słowa »o ile możności» wskazują właśnie, że nie można używać nafty, chyba w braku wszelakiej oliwy roślinnej; gdyż w myśl świętej Kongregacyi, lepiejby było użyć nafty, niż pozostawić Przen. Sakrament bez światła. Zdaje się więc, że upoważnienie używania nafty jest bardzo wątpliwem. Gdy jednak przypomnimy sobie słowa Ojca św. Piusa IX, wypowiedziane do panny Menroy, założycielki dzieła lamp Przen. Sakramentu, przekonamy się, że Ojciec św. nie pomyslał nawet o upoważnieniu używania nafty. Oto co napisała panna Mauroy do autora »Nauki o lampach Przen. Sakramentu» — „Szczególnie starać się będę o usunięcie nafty, która mi się wydaje niestosowną. Ojciec święty raczył mi powiedzięć, że na jej używanie nigdy nie zezwolił i nie zezwoli».

Ks. biskup Segur mówił również: że nafta była wzbronioną i, że w żaden sposób nie można jej używać przed Przen. Sakramentem. «Pamiętajmy — mówi pewien pobożny autor — że bardzo jest niestosownem zastępywanie oliwy roślinnej, wyciśniętej z kwiatów i nasion, przypominających nam dobrodziejstwa Boże — jakimi innymi wynalazkami. Używając nafty, umysł opiera się o wspominanie strasznych wybuchów, o niemiłej woni, wypły-

wającej ze ziemi cieczy. Takie myśli rodzą raczej przestrach aniżeli pociechę i ukojenie z powodu stosunków Pana Boga z ludźmi».

Z tego wynika, że jedynie oliwa oliwkowa jest przez Kościół wskazaną, ale w razie niemożebności i inna oliwa roślinna może być używana za pozwoleniem biskupów; co do nafty, to ta jest bezwarunkowo wzbroniona.

Oby też to wrócił jaknajrychlej zwyczaj świecenia w kościele, lampami napełnionymi tylko czystą oliwą z oliwek. Nie jest to znów wydatek nadzwyczajny; gdyż w końcu za czterdzieści koron możnaby utrzymać lampę dzień i noc przez rok cały. Przy odrobinie gorliwości możnaby zebrać tę sumę, oszczędzając na rzeczach mniej ważnych. Gdy dużo kościołów francuskich prosiło o zwolnienie od utrzymywania wiecznej lampy, Ojciec św. Pius IX. zdziwiony tem, powiedział: »Nie pojmuję jakim sposobem Francya, mająca tyle pieniędzy na różne dobre uczynki, nie ma ich na utrzymanie lampy w świątyniach».

Ożywmy wiarę naszą w Obecność rzeczywistą. Jeżeli kochamy Przen. Sakrament, starajmy się o Jego cześć. Chętnie składajmy ofiary. W starym Zakonie każdy był obowiązany trzy razy do roku składać ofiary Panu, bo Pan powiedział Swemu ludowi: »Nie okażesz się z próżnemi rękoma przedemną!» (Exod. XXIII. 26).

Razu jednego, gdy Jezus siedział w świątyni Jerozolimskiej i patrzył jak ludzie rzucali pieniądze do skarbony, widział bogaczów dużo ofiarujących. Nadeszła też uboga wdowa i rzuciła dwa szelągi, coś jakby pół centa naszą monetą. Pan Jezus zawołał uczniów swoich i rzekł im: »Zaprawdę, mówię wam, ta wdowa biedna dała więcej niż wszyscy, którzy dotąd rzucali do skarbonki, wszyscy bowiem rzucali to, co im zbywało, ale ta rzuciła wszystko co miała«. (Św. Marek XII.)

Duszo chrześcijańska; Ten sam Jezus ze Swego Przybytku patrzy na ciebie, gdy wchodzisz do kościoła; czyż masz się okazać mniej hojną od żydów? Nie daszli na utrzymanie lampy przynajmniej to co ci zbywa i od czasu do czasu nie rzuciszże szeląga, jak owa wdowa? Jeżeli to uczynisz z tą samą wiarą i miłością, Jezus zawoła swoich aniołów i cieszyć się z nimi będzie, że wzrosłeś dla Jego miłości i zasłużyłeś na większą chwałę w niebie dlatego, że Go uczciłeś przed ludźmi.

Gdyby wszyscy chrześcijanie tak czynili, łatwo by było dostarczyć oliwy do lamp płonących przed Panem, a nawet mogłoby się ziścić pragnienie Kościoła świętego, aby przed Tabernakulum

płonęło trzy, pięć, lub więcej jeszcze lamp, podług dochodów. Tak Przybytek Nowego Przymierza byłby nie mniej czczony jak u Żydów, którzy siedm lamp na świeczniku świecili. Ta drobna ofiara nie ujęłaby naszym innym dobrym uczynkom: przeciwnie, miłość Boża, rozszerzając nasze serca, potrafiłaby znaleść źródła nowe dla naszego miłosierdzia.

Przedmiot do rozmyślania

podczas adoracyi do użytku członków Stowarzyszenia.

Święci i Eucharystya.

Święty Paschalis Baylon.

Patron Kongresów Eucharystycznych i wszystkich dzieł Eucharystycznych.

Święty Paschalis Baylon urodził się 17. maja 1540 w Torze-Hermosa, małej mieścinie księstwa Aragonii. Młodość swoją spędził, pasąc trzody, potem wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych. Odznaczał się szczególnem nabożeństwem do Przen. Sakramentu, dla którego służby narażał się chętnie na największe doświadczenia, a nawet na śmierć. Jego pobożność odbijała się nawet poza tem śmiertelnem jego życiem; podczas nabożeństwa żałobnego, Paschalis leżąc w trumnie dwa razy otworzył oczy podczas Podniesienia. Wreszcie jedyna rzecz w życiu świętych, słyszano i jeszcze usłyszeć można teraz odgłos uderzeń, jakby o trumnę, który wychodzi z jego grobu. Uderzenia bywają to silniejsze, to słabsze, a zwiastują zdarzenia bądź szczęśliwe bądź nieszczęśliwe, a często, gdy kto uchybi w należytym szacunku wobec Prawdziwego Ciała i Krwi Pańskiej, głos uderzeń natychmiast się odzywa, również, aby wzbudzić pobożność do Przen. Eucharystyi.

I. Uwielbienie.

Uwielbiam Cię o Boże, w połączeniu z wielkim wielbicielem Twoim, świętym Paschalisem Baylonem. Chciałbym u stóp Twoich rozważać Jego wielką pobożność Eucharystyczną i zachęcać się do jej naśladowania, o ile to będzie w mej mocy. Najpierw, widzę świętego Paschalisa, odwiedzającego kościoły; gdy był pasterzem, nie mógł czynić zadość swej pobożności i codziennie słuchać Mszy św., słuchał jej jednak w duchu, klękając i zwracając się w stronę kościoła, adorował z oddalenia. Wiele razy,

Pan wynagradzając Jego ofiarę i pobożność i pokazywał mu się ponad świątynią w postaci promienistej Hostyi.

Gdy wstąpił do Braci Mniejszych, mógł zadośćczynić swej miłości, względem Przen. Sakramentu.

O, dobry Panie, jakże serce Twoje pocieszonem być musiało pobożnością i gorliwością wiernego sługi Twego, w odwiedzaniu Ciebie. Hostya święta była dla niego, jakby magnesem, któremu oporu stawić nie można, u stóp też Jej spędzał wszystkie chwile, któremi rozporządzał, wypełniwszy obowiązki posłuszeństwem mu nakazane. Brat Paschalis był długi czas furtyanem; spostrzeżono, że choćby go tysiąc razy odwoływano do furty, tysiąc razy wracał na swoje stanowisko do Tabernakulum. Spał tylko dwie do trzech godzin przed północą, a resztę spędzał w kaplicy.

Jakże budował on swoim widokiem, gdy słuchał Mszy św., lub przyjmował Komunię św.! Cała jego postać objawiała radość prawdziwie niebieską i skromność anielską.

Tam to czerpał on mądrość, która jego, prostego braciszka, czyniła mądrzejszym od wszystkich współczesnych doktorów; wskutek to obcowania ze Świętym świętych nabywał cnót, które z łatwością praktykował, a które są owocem dobrej adoracyi, jak czystość, ubóstwo, pokora, miłość...

O jakże on Ciebie kochał, o Jezu mój! Pałał on gorliwością tak wielką dla Twojej chwały, że byłby oddał tysiąc razy życie swoje, aby Ci dowieść swojej ku Tobie miłości. W istocie, parę razy szukał sposobności, by wylać krew z miłości ku Przen. Sakramentowi, gdy go raz taka sposobność ominęła, o mało nie umarł ze zmartwienie. Rozumiem, o mój Boże, że ten święty został obdarzony wielkiemi łaskami, w tym rodzaju, szczególnie gdy chodzi o cześć, wiarę i miłość dla Przen. Sakramentu w tych, którym tego brakuje. (1).

Ach! rozumiem dlaczego natchnąłeś Zastępcę Twego, naszego Ojca świętego Leona XIII, myślą dania świętego Paschalisa Baylona za Patrona szczególnego dzieł Eucharystycznych i Kongresów Eucharystycznych. Zaiste, trudno by było znaleść kogoś, ktoby bardziej zdolny był swym przykładem zachęcać nas do pobożności względem Przen. Sakramentu, to też od dnia dzisiejszego pod Jego opiekę oddaję się Tobie z duszą i z ciałem, w życiu i przy śmierci aby Ci służyć w tej wielkiej tajemnicy z wiarą i miłością.

Raz dwaj młodzieńcy rozmawiali w kaplicy, gdzie leży ciało świętego Paschalisa, głośny łoskot uderzenia rozległ się nieda-

leko nich, ucichli w jednej chwili a święty nie potrzebował dawać znaku drugi raz. Innym razem brat zakrystyan przeszedł dwa razy poprzód Tabernakulum i nie oddał pokłonu, za trzecim razem silne uderzenie przypomniało mu obowiązek. Razu jednego służący do Mszy musiał odejść do zakrystyi podczas Mszy św. i nie wrócił na czas, by zadzwonić na podniesienie; ale święty Paschalis czuwał i dał znak siluym uderzeniem, że Pan Jezus jest na ołtarzu.

II. Dziękczynienie.

Święty Paschalis Baylon, który był tak wielkim adoratorem nie mógł nie być wdzięcznym za dobra nieskończone, czerpane z wielkiej pobożności, objawiającej mu, że w tym Sakramencie jest dar nad wszystkie dary. Dlatego też wyznaczył na każdy dzień tygodnia poszczególne przedmioty dziękczynienia dla swego osobistego użytku. W jego pismach znajdujemy wyrażenia uczuć, przepełniających jego serce po Komunii świętej. O gdybyśmy mogli także je wzbudzać za każdym razem, gdy przystępujemy do Komunii św. „Dzięki Ci Ojcze wiekuisty, któryś mi dał Swego Syna jedynego, nietylko na to, aby mię wybawił z niewoli szatana, ale także, aby mię pocieszyć i wzmocnić pokarmem Komunii św. Czynię Ci nieskończone dzięki, o Odkupicielu mój, żeś tak wzbogacił duszę moją, dając mi Ciało i Krew Swoją Przenajdroższą. Dzięki Ci, Duchu święty, miłości doskonała, żeś nawidził moje serce i zapalił je Twoją miłością. Oby moja dusza została z Tobą połączona. dzięki Temu Sakramentowi ect.".

Potem zwracając się do Maryi, mówił:

O święta Maryo, najgodniejsza Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa najsłodsza nieba i ziemi Królowo, któraś zasłużyła nosić w żywocie Swego Stworzyciela i Stworzyciela wszystkich rzeczy, Tego, którego dziś Ciało przyjąłem, racz się wstawić za mną, aby to wszystko, co popełniłem przeciw Temu Sakramentowi, przez niedbalstwo, zapomnienie lub złość, było mi przebaczone, dla zasług Twoich; przez Jezusa Chrystusa Syna Twego, który żyje i króluje z Ojcem i z Duchem świętym na wieki wieków. Amen!!

On prosił także wszystkich aniołów i wszystkich świętych aby Mu poznać dali to wielkie dobrodziejstwo i nauczyli zeń korzystać, aby kiedyś z nimi razem mógł Panu śpiewać chwałę wieczną.

Jego dziękczynienia nie ograniczały się na wylaniu serca na słowach gorących; ono zależało na tem, aby wprowadzić je

w czyn i praktykować cnoty, które mogą być nazwane cnotami eucharystycznemi; jak: pokora, miłość bliźnego, pokój i łagodność, cicha i święta radość, a to wszystko było uwieńczone gorliwością o chwałę Przen. Sakramentu. O mój Jezu, uczyniłbym wszystko, aby naśladować jak można najlepiej ten piękny przykład, jaki mi podajesz dzisiaj w osobie św. Paschalisa, tak jak on i ja chcę także żyć i umierać w miłości, wdzięczności i poświęceniu się Przen. Sakramentu.

III. Przeproszenie.

Swięci, którzy odznaczali się nabożeństwem do Przen. Sakramentu, odznaczali się także surowością życia. Nic dziwnego, bo Eucharystya jest pamiątką śmierci Zbawiciela, a między Kalwaryą a Ołtarzem wielka jest łączność. Zresztą jak można kochać ten Sakrament, a nie cierpieć, widząc, że On jest zapoznany i nie kochany? Jak nie pragnąć wypłacić pokutą dług zaciągniony wobec sprawiedliwości Bożej przez tyle zbrodni, zniewag, świętokradztw. To też wnosić można, że i święty Paschalis, będąc wielkim adoratorem, musiał być pokutnikiem, świętą ofiarą naśladującą Ofiarę naszych Ołtarzów. Znał on i próbował praktyk najsurowszych, które Święci praktykowali. Jakaż nauka dla nas, tak zmysłowych, przyjaciół wygody chcących używać rozkoszy Eucharystycznych, nie wyrzekłszy się próżnych radości świata!

O dobry święty Paschalisie Baylonie, tak święcie wesoły w życiu oddanem modlitwie, pracy i pokucie, uproś mi zrozumienie prawdziwego szczęścia, zależącego na cierpieniu z miłości Jezusa ukrzyżowanego i Jezusa Hostyi.

IV. Prośba.

A teraz, Panie Jezu, o cóżbyśmy Cię innego prosić mogli za przyczyną Twego sługi, jak nie o to, abyśmy Cię kochać mogli i Tobie służyć w Najświętszym Sakramencie coraz lepiej, coraz więcej. Daj nam pragnienie odwiedzania świątyń Twoich, któreby zawsze pobożnymi adoratorami napełnione być powinny. Daj nam poznanie skarbów ukrytych w świętej Ofierze Mszy i łaskę słuchania Jej codziennie, gdy możemy; daj nam nienasycone pragnienie Twego Ciała najdroższego, Chleba aniołów; daj nam gorliwość w ozdabianiu Swiątyń Twoich i przyczynianie się do wspaniałości przy uroczystościach Twoich.

Wreszcie oto wielkie dzieło Eucharystyczne, które streszcza i koronuje chwalebnie wszystkie inne, to dzieło Kongresów Eucharystycznych, tak drogie sercu Naszego Ojca św. Leona XIII.,

dzieło najpłodniejsze, działające w kole najszerszem, najżywszem. O mój Boże błogosław to dzieło objawu wiary katolickiej, niech tryumfuje wreszcie Syn Twój w Przenajświętszym Sakramencie.

Swięty Paschalisie Baylonie, rozbudź świat uśpiony, niedbały i grzeszny, zapominający, że naród, który się od Boga oddala koniecznie zginąć musi, bo aby żyć, trzeba koniecznie wrócić do Tego, który powiedział: Jam jest Droga, Prawda i Żywot Amen.

Mała Oblubienica Jezusa Hostyi,

Klementyna Flayelle.

Wiele pobożnych czytelników pytało mię, w jaki sposób Klementyna przygotowała się do Komunii świętej. Niestety! niepodobna mi odpowiedzieć na to pytanie. Zdaje mi się, że całe jej życie było przygotowaniem i dziękczynieniem... pragnieniem i wdzięcznością, rzecby można, nieprzerwaną. Mało używała książek, wolała rozmawiać własną myślą z Panem Jezusem.

„Byłam raz w wielkim kłopocie, rozmawiając raz z panną J. B. — opowiada Klementyna Matce H... — gdyż pytała, jakiej używam książki do przygotowania się do Komunii św. Ja zaś wcale żadnej książki nie używam. W przededniu i w sam dzień Komunii św. rozmawiam z Panem Jezusem, jak czuję, jak myślę. Mam tyle rzeczy do powiedzenia Mu! — Na szczęscie przypomniałam sobie o przygotowaniach, mieszczących się w moim formularzu, którego czasem używałam, i odpowiedziałam: z formularza.

Tylko tyle? — odrzekła panna J. B. ze zdziwieniem, i wymieniła książki, które miała polecone.

„Nie winnam temu — dodaje Klementyna — że tak czynię. Jestem tak uszczęśliwioną posiadaniem Pana Jezusa, że wolę nie mówić, nie myśleć.., Mam Go w sercu, spoglądam na Niego, podziwiam, kocham w milczeniu; to mi wystarcza. Czy to źle? Czasem poruczała swoje dziękczynienie Najświętszej Dziewicy, św. Józefowi, św. Antoniemu Padewskiemu, do którego miała szczególne nabożeństwo i swemu Aniołowi Stróżowi.

Oni wielbią, — mówiła — dziękują, wynagradzają, proszą daleko lepiej odemnie, ja zaś pozostaję u Stóp Pańskich, patrzę na Niego i kocham Go. Jakże wówczas jestem szczęśliwą.

Zwykle Pan Jezus napełniał jej Serce pociechą, często zostawała jakby w zachwyceniu, nie wiedząc, co się w około niej działo.

Nie wiem jak się to 'dzieje, ale Pan Jezus porywa mię nagle, tak, że nie wiem kiedy; wówczas nie widzę nic prócz Niego, Jego tylko czuję, nie wiem gdzie jestem,. Szczęściem, że wstaję, uklękam, pochylam się, kiedy potrzeba... ale czasem chwieję się i nie wiem co robię.

Czasem musiała zaraz po Komunii św. usiąść na swojem miejscu, aby nie zdradzić gwałtowności swych uczuć i silnych uderzeń serca.

»O mój Boże! — mówiła — jakże jestem szczęśliwą! jakże czuję Obecność Twoją!»

Pani Flayele na krok nie opuszczała swego mieszkania z powodu choroby i często pytała córkę, czy nie jest jej przykrem to jednostajne i prawie zakonne życie.

Klementyna ją uspokajała.

»Mama mówi czasem: Biedne dziecko, jakże smutną jest twoja młodość . Twoje towarzyszki mają różne rozrywki i zabawy, a ty biedna Klementyno, zostajesz tu z Twoją chorą matką, która płacze nad twoim losem».

— Ależ mamo — odpowiadałam — nie trzeba płakać — jam szczęśliwszą od tych wszystkich moich towarzyszek. One mają przyjemności zewnętrzne, a ja wewnętrzne; wszakże Pan Bóg jest ze mną! — To prawda, że cierpię, widząc ciebie cierpiącą, ileż jednak mam pociechy z odwiedzin Pana Jezusa! Po Komunii św. mam całe niebo w sercu.

Czasem Bóg się ukrywał, zimno było i ciemno w jej sercu. Nie trzeba się jednak dziwić; słudzy wybrani, którzy uczestniczyli w radościach Przemienienia na Taborze, mieli również być świadkami poniżenia i mdłości Pana Jezusa w Getsemani. Niebo nie jest jeszcze ziemią: i dobrze jest, gdy Bóg się od czasu do czasu ukrywa, aby najwierniejszych swych przyjaciół utrzymać w pokorze.

Takie też nauki pełne mądrości dawała jej ukochana przez nią mistrzyni, Matka H... gdy Klementyna jej opowiadała, jak dobrym się dla niej Pan okazywał.

»Pociechy, mawiała Matka H... są zwykle albo nagrodą ofiar szlachetnie spełnionych, albo przygotowaniem do krzyża. Nie zdaje mi się, abyś na nie zasłużyła wielkiemi cnotami, przygotuj się więc na cierpienie. Trzeba, abyś coś dała Bogu. I przychodziły cierpienia pod różnemi postaciami, a najdotkliwszą była dla niej oschłość wewnętrzna, z której nie zawsze się mogła wnet wyzwolić.

»Dziś jestem bez wzruszenia, bez pociechy, — pisze ona — jestem jakby do ziemi przybita, nie czuję zwykłych słodyczy połączenia z Jezusem. Ale kocham Jezusa, chociaż tego nie czuję. Chcę Go słuchać dla Niego Samego a nie dla Jego pociech. Ty jesteś o mój Boże i to mi wystarcza; dla Ciebie i z Tobą chcę wszystko cierpieć!»

Te ostatnie okazują całą szlachetność jej serca. Jej pobożność względem Eucharystyi nie była miękką, słabą, uczuciową tylko, jak myślećby można, słuchając westchnień jej duszy, ale mężną i zawsze na ofiarę gotową.

»Mój Boże, byłeś dla mnie bardzo dobry; często unosiłeś mnie ze Sobą na Taborze: teraz z Tobą jestem na Kalwaryi. Dzięki Ci! ofiaruję Ci moje radości, moje zdrowie, moje życie: weź wszystko, abym tylko Ciebie kochała, będę zadowoloną».

Gdzieindziej pisze:

„Komunikuję oraz częściej, powinnam też szybciej postępować w dobrem. Czuję, że Pan Jezus wymaga odemnie trzech rzeczy: abym mu ofiarowała moje pragnienie być kochaną, otoczoną staraniem i troskliwością; powtóre, abym się poświęciła zupełnie mojej biednej, chorej matce, wreszcie, abym całą siłą zwalczała moją główną wadę, to jest moją miłość własną, albo przynajmniej uczuciowość zbyteczną“. — Boże mój, składam Ci tę ofiarę z wdzięczności, a jeszcze bardziej z miłości. Z Twoją łaską chcę pracować, abym była pokorną we wszystkiem, zawsze i wszędzie: pokorną w samych aktach pokory“.

Jak to widzimy, świątobliwa dzieweczka pragnęła bardzo Komunii św. Ona też była źrodłem uświątobliwienia. Tak czyniąc i myśląc, nie dopuszczała Klementyna myśli złych, Komunia była jej życiem.

Uwiadomienia.

Na odnośne, liczne zapytania uwiadamiamy wszystkich P. T. interesowanych, że Towarzystwa (bractwa) ludzi świeckich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu, zawiązywać można przy wszystkich kościołach parafialnych w kraju, bez osobnej erekcyi, gdyż bractwo adoracyi Najśw. Sakramentu, założone w Rzymie przy kościele św. Klaudyusza, jest Arcybractwem, potwierdzonem przez Św. Stolicę Apostolską (kardynała wikaryusza Rzymu J. Emin. Ks. Parocchiego) i obdarzonem licznemi odpustami.

Książeczki wpisowe do tegoż Arcybractwa Najśw. Sakramentu nabywać można w Administracyi Eucharystyi Bruckenthal p. Uhnów (1 egz. 3 ct).

Zarazem uwiadamiamy wszystkich P. T. interesowanych, którzy w tej sprawie zapytywali o informacyę, że wkrótce rozpocznie się druk „Adoracyi Najśw. Sakramentu w 30. godzinach“. Dotychczasowe książeczki Adoracye Najśw. Sakramentu zawierają 12 godzin adoracyi.

Nowe te książeczki „Adoracye Najśw. Sakramentu o 30. godzinach“ kosztować będą 1 zł. 25 ct.

Upraszamy łaskawe zgłoszenia i prenumeratę przesyłać do Administracyi Eucharystyi (Bruckenthal p. Uhnów) a to tem bardziej, że chodzi nam o oznaczenie liczby egzemplarzy drukować się mającej książeczki: „Adoracye Najśw Sakramentu w 30. godzinach adoracyjnych“,

ADMINISTRACYA

„Przyjdź Królestwo Twoje“

Bruckenthal p. Uhnów.

Składajmy ofiarki nasze w Skarbcu

Przenajświętszego Sakramentu.

Jak słonecznik zwraca się ku słońcu, tak dusza miłująca Przen. Eucharystyę, ciągle ku Niej zwracać się powinna. Dusza, będąc niemateryalną, nie zna rozdziału przestrzeni — oddalenie nie robi jej różnicy, zawsze więc i wszędzie może składać hołd powinny Panu, który wśród nas zamieszkać raczył.

Sprawy nasze nabierają wartości przez intencyę; ofiarujmy więc na cześć Emanuela naszego jako uwielbienie, dziękczynienie, wynagrodzenie za zniewagi i dla uproszenia sobie Jego łaski i miłości.

Aby się utrwalić w tej intencyi, a oraz, aby i drugich zachęcić do ustawicznego myślenia o Utajonym Panu naszym, składajmy te drobne ofiarki nasze, przesyłajmy je do Redakcyi czasopisma „Przyjdź Królestwo Twoje“ — aby były umieszczone w „Skarbcu Przen. Sakramentu“ i świadczyły o naszej dla Pana Jezusa hojności.

Skarbiec Przenajświętszego Sakramentu.

Czciciele Przen. Sakramentu złożyli ku Jego czci i dla zadośćuczynienia za zniewagi, które ponosi, następujące ofiary:

Komunii świętych 48	Mszy świętych 133
Komunii duchownych 82	Godzin adoracyi 8
Odwiedzin Przen. Sakram. 144	Godzin pracy 350
Umartwień 24	Różańców 37
Różnych modlitw ustnych 189	Aktów cnót 62
Dróg krzyżowych 35	Aktów strzelistych 139

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac. w Bruckentahl p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.

Polecamy książeczkę do modlenia

Adoracye Najśw. Sakramentu

do nabycia w Administracyi Eucharystyi, Bruckenthal p. Uhnów

w większej ilości po 50 ct. a. w.

Są do nabycia tamże inne broszury i książeczki, jak wyliczono naokładkach »Eucharystyi« i »Przyjdź Królestwo Twoje«.

P. T.

Upraszamy najuprzejmiej P. T. Abonentów pism eucharystycznych o odnowienie i nadesłanie przedpłaty na rok 1900, w celu uregulowania nakładu i zaprowadzenia porządku w Administracyi.

Zarazem uwiadamiamy, że kazań na uroczystości i święta (razem 24 kazań), tom III. X. Kuźniarskiego według Hounolda, rozesłaliśmy tym wszystkim, którzy dotychczas uwiadomili, że chcą je nabyć — w razie nieotrzymania, upraszamy o uwiadomienie.

Cena za ten tom III. kazań jest 3 korony bez przesyłki pocztowej, na którą dołączyć trzeba 20 hal. względnie (poleconą) 45 halerzy.

Wszystkie 3 tomy kazań kosztują 4 złr. — 8 koron.

Są do nabycia w Administracyi naszej:

»Gorżkie żale« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Eucharystyczna Droga krzyżowa« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Św. Józef« 170 opowiadań o przyczynie św. Józefa.

Do nabycia w Administracyi „Eucharystyi“ — Bruckenthal p. Uhnów.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którym posłaliśmy większą ilość egzemplarzy książeczek do modlenia Walsera o przesłanie nam należytości za te książeczki, a to po 60 cnt. za 1 egz. oprawny. Na żądanie możemy przesłać w komis większą ilość tychże książeczek.

